KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 26 Listopada — Nro 93. — Roku 1842.

Odpowiedź na uwagi nad moim artykułem: Stan przemysłu krajowego, w Korrespondencie Gazety Warszawskiéj Nr. 39 umieszczone.

Gorliwy obrońca przestarzałych zasad rolniczego konserwatyzmu i w szczególności co do uprawy roli gnojem otrzymanym z wywozów kartoflanych, tudzież wielkich dobrodziejstw gorzelnictwa, przeciwnik zaś przemysłu i handlu, p. L. Sosnowski, dopiskiém trzech liter R. D. J. swoje wysokie znawstwo probujący, zadał mi niektóre pytania, na które objaśnienia żąda. Nie miałém czasu zaraz na to odpisać, czyniąc wszakże zadosyć tak poważnemu wezwaniu, teraz odpowiadam, iż w zdaniach moich gdzie p. S. upatruje sprzeczność, żaden błąd nie zachodzi, owszem mieści się istna prawda, na rzeczywistych wypadkach oparta.

A najprzód, co do twierdzenia, że u nas przemysł zakwita, powtarzam, że tak jest nie inaczéj. Ale ten jego wzrost jest wyjątkowy nie powszechny. Wznoszą się bowiem tu i owdzie dla dobra kraju wzorowe Zakłady przemysłowe, i z nieustanną w nich gorliwością rozwijają przedsięwzięcia zbawienne i pożyteczne, których błogie skutki, jakkolwiek są widoczne i do wykonania łatwe, rzucone jednak tak jak groch o ścianę, nie obudziły naśladowania.

Jakoż są u nas jeszcze takie umysły, które z niedowiarstwem podobném rozumowaniu p. S. zamiast postępować wskazanym torem do różnego rodzaju ulepszeń, spuszczają się we wszystkiém i czekają na dalszą pomoc rządu, niemal aż do tego punktu, ażeby ten przez pośrednictwo Banku, (gdzie są zgromadzone większe zasoby), każdemu z nich rolę zaorał, zasiał, plon zebrał, wymłócił i jeszcze do Gdańska na handel spławił, a pieniądze z téj sprzedaży z dobrym zarobkiem oddał. Tak to wielu tłumaczy sobie wsparcie przez tę instytucją udzielane rolnikom, przemysłowi i handlowi krajowemu. I dla tego, nie chcąc łamać sobie głowy nad zaprowadzeniem pożytecznych ulepszeń, nie doczekawszy się rojonéj opieki, wolą oni bez kłopotu zastawiać Dobra swoje Towarzystwu Kredytowemu, i jak tylko można pożyczkę podwyższać i odnawiać, byleby stan swojego odrętwienia przedłużać, dopóki nie sprowadzą wywłaszczenia za długi, co już tak zagęszczone licytacje zastawionych Dóbr, najdowodniéj stwierdzają. Tym sposobem kiedy cały zachód w massie narodu robi olbrzymie postępy rozszerzaniem coraz nowego przemysłu, my w porównaniu z tym postępem stojemy na miejscu, nie mając odwagi postępowania naprzód. Oto jest objaśnienie co do pierwszego zarzutu; przejdźmy do drugiego.

Dowodzenie moje, że na przemyśle i handlu zasadza się bogactwo narodów, świat rozumujący inaczéj pojmuje a niżeli pan S. utrzymujący, że tylko praca i oszczędność wzbogaca. Praca i oszczędność bez przemysłowego przekształcenia nagromadzonych płodów, a następnie bez wyrachowanéj zamiany, same przez się nie stanowią bogactwa; zaspokoić tylko mogą pierwsze potrzeby życia, ale nigdy nie zdołają wznieść narodu do znakomitego stopnia zamożności. Weźmy tu za przykład kraje przemysłowe.

Gdyby Hollandja, Belgja i inne kraje zachodu ograniczały się na saméj pracy bez przemysłu, bogactwo ich nie doszłoby do tak wysokiego stopnia, na jakim dziś się znajduje. My przeciwnie, po dawnemu grzebiąc w roli ślepo bez głębszego namysłu, tylko tak jak robiły nasze dziady i pradziady, zyskujemy też tyle, że się niczego nie możemy dorobić, i Dobra ziemskie bez końca z długów jednych w drugie brnąć muszą. Praca kreta, przez całe wieki nie wykopie studni artezyjskiéj, lecz tylko świder przemysłową ręką zapuszczony w głąb ziemi. Nasz pospolity męczący sposób robienia studni zasadza się na uświęconym zwyczaju, żeby wprzódy do wody dokopać się szerokim i głębokim dołem, a potém zakładać cembrowanie od spodu do góry, z niebezpieczeństwem zawalenia się pod czas roboty całego wykopu; kiedy tém czasem przemysłowy górnik, wykonywa też samę pracę dale-

ko lżéj i taniéj bez żadnego niebezpieczeństwa, do stu sążni głębokości i więcéj, budując studnię zaraz za sobą z góry do dołu, po wykopaniu każdéj piędzi otworu w ziemi. Wieleż tu jest warta praca pierwszego bez przemysłu, w porównaniu z pracą przemysłową drugiego w jednym i tymże samym celu przedsiębraną?

Twierdzi p. S., że przemysł i handel są dopiero spodziewanych korzyści owocem. A praca rolnika i ziarno przezeń na los ziemi powierzone nie sąż także spodziewaną korzyścią? A zboże i wódka w spichrzu czekające niepewnego kupca i zmiennéj ceny, nie jestże podobnież spodziewaną a nieraz jeszcze i zawodną korzyścią? Prosiemy nawzajem o objaśnienie, gdzie to jest granica między widzialnym zyskiem z pracy a spodziewanym z przemysłu? Przy takim sposobie pojmowania przemysłu, jak go p. S. objawia, śmiało można mu zarzucić, że ma o nim fałszywe wyobrażenie. Przemysł bowiem jest duszą wszystkiego, jest pochodnią w ciemności do odkrycia, jest talizmanem do posiadania bogactwa. Bez przemysłu, to jest bez wyrachowania naprzód przyszłych skutków swéj pracy, p. S. nawet kartofla w ziemię dobrze nie posadzi. Nim przedsięweźmiemy jakąkolwiek pracę, musiémy zastanowić się i najprzód nad tém pomyślić, jak najkorzystniejszy z niéj pożytek wyciągnąć, i to właściwie nazywa się przemysłem. Biada temu, kto nie przemyśla nad oszczędzeniem pierwéj swéj pracy, nim zacznie oszczędzać jéj dalsze owoce! Wieluż to w przedsięwzięciach źle obrachowanych nie podejmuje pracy Danaid, nadaremnie przelewając wodę przetakiem ze studni?

Że zewnętrzny odbyt w kraju jest środkiem zubożenia ogółu, a wewnętrzny zbogaca, to jest dla każdego myślącego dosyć zrozumiałém, i obszerniejszego dowodzenia nie potrzebuje. Założenia tego nie zbijam wzmianką nawiasową, że przedmioty wygody i zbytku łatwo otrzymamy od obcych, przez zamianę jednych płodów za drugie. Nagleni wkorzenionym zbytkiem otrzymujemy je zawsze, nie bacząc na własną szkodę, na szkodę wyrządzaną razem całemu krajowi. Za marne rzeczy, wynosiemy ogromne kapitały za granicę bez powrotu, bogacąc niemi obce narody. Zamiana ta zgubna równie jak przedaż surowych płodów, nie jest najlepszym handlem zewnętrznym, jak to p. S. w trzech słowach dowieść usiluje. Rząd nasz przezorny od dawna pojął tę prawdę, i dla tego przedmioty zbytku wysokim cłem obciążył, bynajmniéj zaś nie z zasady ciągnienia stąd zysków, jak to znowu minister angielski przy rozprawach w parlamencie, rządom stałego lądu mylnie zarzucał. Wyrabiajmy te przedmioty u siebie, z których ważniejsze łatwo mieć możemy, jak np. lniane, bawełniane, w części także jedwabne i żelazne wyroby, a w tenczas niezależni od obcych zamianę zewnętrzną korzystnie poprowadziemy.

Zbawienie rolników, przez p. S. w gorzelniach upatrywane, już dawno światli Ziemianie inaczéj ocenili, i zewsząd dają się słyszeć życzenia, ażeby zapobieżono szerzeniu się téj niebezpiecznéj zarazy fizycznéj i moralnéj, a nawet stopniowemu zmniejszaniu tego rodzaju zakładów. Jeżeli gdzie, to w nieszczęśliwéj u nas manji gorzelnictwa, najpierwszy zaród zguby kraju leży. Ludność pracująca gnuśnieje i demoralizuje się skutkiem obrzydłego opilstwa; inwentarze nikczemnieją zbyt opajane wywarem gorzelanym, pola wyjaławiają się otrzymywanym ztąd nędznym nawozem. Lepiéj one rodziły przed czasy, kiedy gorzelniów nie było, bo właściwą sobie paszą karmione bydlęta, odpowiedni też nawóz dawały. Skąd dziś zasili się rola, kiedy te bydlęta tylko barszczem żywiewiemy? Natura stworzyła je do żywienia się słodkiemi pokarmami roślinnemi, my przeciwnie, pasiemy kwasem wodnistym z garścią niepożywnéj słomy. Z czegoż tu utworzy się dobry gnój, a następnie dobre mięso, nabiał i wełna? Coraz większy w tém wszystkiém ubytek jest aż nadto widoczny, a jednak znajdują się jeszcze tak niebaczni, którzy z panem S. z całą zapalczywością bronią zasady gorzelnictwa, jako jedynego środka podźwignienia upadającego rolnictwa.

Wielka liczba źle wychowanego inwentarza nie zapomaga rolnika, ale owszem go oczewiście gubi. Mniéj chować a lepiéj żywić, to zmniejszy koszt a da większy pożytek. W Warszawie utrzymywana krowa za 15—20 dukatów, niezwykłéj tuszy, opasła, daje powszechnie na dzień 3—4 garncy mleka, kiedy wiejskich krów 4 przy gorzelni chowanych tego nie dokażą. Taka wiejska krowa bardzo tania, o d6 do 10 rubli sr. kosztująca, ale za to też nędzna, zachudzona, nie da więcéj mléka jak 2 lub 3 kwarty. Skądże ta różnica? Oto, pierwsza nieznając wymacerowanego karmu z gorzelni, pasie się pożywnemi słodzinami z browaru, otrębami z młynu i dobrém sianém, mało używając chudéj słomianéj sieczki. A jaki to ma wpływ na przychówek, łatwo sobie wystawić można. W tak nazwanych holenderniach gorzelnianych, wiele cieląt porzuconych ginie razem z krowami, po wycieleniu nie otrzymującemi w posiłku nic lepszego, nad inne krowy hurtownego wychowu. Taki stan i w dalszych z gorzelni pożytkach stopniowo rozwija się w sposób zatrważający, ani chcemy wcześniéj zaradzić złemu, dopóki skuteczne środki są jeszcze w naszéj mocy.

Wielu rolników dorachowało się już przecię, że po ścisłym rozpoznaniu przychodu, nic z gorzelni nie mają, owszem zamiast zysku tylko stratę ponoszą. Czas byłoby martwy a dość znaczny kapitał w tych zakładach utopiony, z uwięzienia wycofać, a korzystniejsze nadać mu przeznaczenie. Nie czekając z panem S. na reformę rolnictwa, przez upowszechnienie systematu zasiewania zboża bez gnoju i orania roli, rzućcie się zacni ziemianie obok rolnictwa do przemysłu i handlu, a znajdziecie w tym równie zaszczytnym zawodzie tysiączne źródła do ustalenia pomyślności waszéj, do pomnożenia bogactwa. Wszak i rolnictwo same, ściśléj biorąc, jest to handel prowadzony z ziemią, jest to przemysł doświadczeniem doskonalony. Nadać mu tylko potrzeba większą rozciągłość obszerniejszym zbiorem pożytecznych wiadomości, a praktyczne ich zastosowanie doprowadzi do pożądanego celu. Przemysł i handel nie potrzebuje zachęty, gdyż jest zawsze korzystny, byleby się na nim znać i wykonania czynnie dopilnować. Ale róbmy to sami, bo za nas i dla nas nikt obcy pewno nie zrobi.

Pomnożenie produkcji wódki, przez pana S. przyrównywane do bogatéj winnicami Francji, jest niezręcznem zastosowaniem. Francja nie potrzebuje niszczyć swoich winnic z obawy, aby się nie rozpili Francuzi, chociażby dziesięć razy więcéj jak dziś wina zbierała. Nadmiar

en ona zawsze rozprzeda i rozniesie po całej kuli ziemskiéj, wtenczas, kiedy my nie mając na wódkę odbytu za granicą, musiémy koniecznie sami ją wypijać, z którego powodu słusznie możemy się lękać, ażebyśmy się w końcu wszyscy nie rozpili, jak to pan S. tylko co do wina mylnie przewiduje. Są u nas bowiem rolnicy, przemyślniéjsi do sprzedania wódki w kraju, niżeli Anglicy z opium w Chinach. Jak np. pewien obywatel w Gubernji Mazowieckiéj Powiecie Czerskim, dla skuteczniejszego odbytu trunków szynkowanych w karczmie, zakopał pod podłogą pustą beczkę, ażeby tańcującym chłopom pijanym huczno dudniła i do większego szału pobudzała. Za granicą, gdzie jest tak wygórowany przemysł, nikomu nic podobnego na myśl nie przyszło!

Nad nauką zasiewania zboża na roli bez gnoju i bez orania, niech p. S. tak dalece nie łamie sobie głowy. Urzędownéj kursorji o zaprowadzenie téj reformy jeszcze nie odebrał, odezwę zaś moją o robienie próby nie do takich gospodarzy zrobiłem. Znaleźli się ciekawi rolnicy doświadczenia tego sposobu, od których przecież z czasem dowiemy się czegoś. Blisko Warszawy w okolicy Grójca, była także zrobiona podobna próba zasiewu bez orania pod przykryciem ze słomy, i ta na wiosnę bardzo pomyślnie okazywała się. Szkoda, że nie mamy dalszéj o tém wiadomości. Z tego to powodu krótkowidząca krytyka posuwa się tak daleko, że już jedni powstając z siłą przeciw nowemu systemowi, zwołali nań pospolite ruszenie z cepami i grzechotkami, drudzy zatoczyli krasnostawskie spiże, inni z pod ławy szkolnéj wytknęli niewyprawne pióra, ażeby jednym zamachem zmieść i w proch obrócić reformę i reformatora za to, że śmiał do rolników przemówić niezrozumiałym dla niektórych, przemysłowym językiem.

Pociesza go jednak myśl, że przedsięwzięte próby, nie tylko u nas, ale i we Francji, gdzie ten pomysł zrodził się, nie pójdą w zapomnienie, ale otworzą pole do dalszych badań przemysłowych w rolnictwie, i z niepodobnych do wiary wypadków, jak to ze wszystkiemi ważniejszemi odkryciami bywa, naprowadzą wytrwałych na nowe postrzeżenia, więcéj zbliżone do natury, które dla tego tylko, że nie są sztuczne lecz proste i łatwe do pojęcia, często długie wieki leżą nietknięte, póki ich jaki ślepy traf na widok świata nie wyprowadzi.

B. Alexandrowicz.

O DAJĄCYM SIĘ UCZUWAĆ NA WSIACH BRAKU MIESZKAŃ i PRZESZKODACH JAKIE SIĘ PRZEDSTAWIAJĄ PRZEDSIĘWZIĘCIOM BUDOWY.

Przez nieograniczone zawieranie związków małżeńskich powiększa się liczba rodzin. Czeladnik rzemieślniczy powędrowawszy kilka lat, i parobczak zaledwie dorosły, żeni się, a wysłużony żołnierz bierze żonę, aby z jéj pomocą zapewnić sobie wygodniejsze życie. Wszystkie te rodziny potrzebują mieszkań, których wkrótce zabraknie szczególnie na wsiach.

Podług nowych przepisów nakazywanych przez ostrożność, większą część nowych budynków powinna być murowaną i pokrywaną dachówkami. Temu bardzo rozsądnemu przepisowi sprzeciwiają się różne przeszkody, a mianowicie brak cegły, któremu nawet dobra chęć i pieniądze przedsiębiercy nie zawsze mogą zaradzić.

Wyrabianie cegły każdemu jest wolne, a jednak rzadko kiedy mieszkańcy wsi chcą się temu poświęcać. Mianowicie jeśli w skutku pożaru kilka lub kilkanaście budynków na raz potrzebuje odbudowania, biedni pogorzelcy nieraz potrzebują o kilka mil cegłę sprowadzać, płacić ją drogo, i nie uważać czy jest dobrą, z czego naturalnie często znaczne szkody powstają. Przez to utrudnia się wykonanie przepisów budowy. Aby temu złemu zaradzić, należałoby w każdéj znaczniejszéj gminie, gdzie znajduje się glina zdatna na wyrób cegły, nakazać zakładanie cegielni, któreby za bardzo niską cenę osiedli włościanie zakupowali, tak aby zwolna mogli sobie zebrać zapasy cegły i dachówki na przypadek własnéj, lub sąsiadów potrzeby.

Gdyby tym sposobem cegły mogły być nabywane tanio i w dostatecznéj ilości, nietylko znaleźliby się chętni przedsiębiercy nowéj budowy, ale nadto bliskie upadku lub narażone na pożar drewniane budynki byłyby zwalane i w cegłę odbudowane, przez co zmniejszyłoby się niebezpieczeństwo pożaru, i zaradzonoby brakowi mieszkań.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

HANDEL i FABRYKACJA WEŁNY.

Z Wrocławia w Listopadzie.— Po ukończeniu jarmarków wełnianych rezultat ich okazał się dla wysoko cienkich wełn nader niepomyślnym i niezachęcającym, nie dla tego żeby ceny tych gatunków na obo tegorocznych targach były zbyt niskie, ale ponieważ w ogóle bardzo mało poszukiwano lepszych i elektoralnych wełn, i gorliwy hodownik owiec, nie znalazł ani wynagrodzenia ani nawet pochwały za swoje niewypowiedziane trudy i poświęcenia.

Przyczyną tego zjawiska powstałego od niejakiego czasu, jest w części to, że teraz nie tyle wyrabia się w fabrykach, cienkich i średnio-cienkich sukien, tylko surrogaty ich jako to: Buck, sking, Huntenkloth i t. p., i że te wyroby potrzebują po większéj części lichszych gatunków wełny. Ale czy na tem jest korzyść, to jest kwestja, i nawet doświadczenie uczy, że ani fabrykant niezyskuje na tych niezmiernie podległych zmianom mody, tak zwanych nieczystych suknach (Bastardtuchen) ani kupujący, który bardzo często musi tę wycierającą się materję zmieniać na inną równie złą, ale inaczéj ubarwioną podług przepisu mody. Chociaż można zaręczyć z pewnego źródła, że holenderskie i niemieckie fabryki, więcéj poświęcają uwagi dobrym regularnym suknom, jednakże może jeszcze parę lat potrwać, nim znowu lepsze gatunki otrzymają przewagę i nim moda przeniesie dobre trwałe sukna nad te jednodniowe tkaniny. Anglja od któréj najprzód wyszły te nowe wyrodki, fabrykuje takowe z wełn australskich, i długo jeszcze będzie niemi zalewała ląd stały, jeśli państwa związku celnego-niemieckiego, nie położą temu tamy przez system zakazowy, za którym jednak nie chętnie przemawialibyśmy.

Tymczasem jednak właściciele uszlachetnionych owczarń, którzy po największéj części są zamożnemi, będą musieli z wytrwałością utrzymywać swoją delikatną hodowlę i nie lękać się ofiar, za które z czasem otrzymają niezawodnie dostateczną nagrodę.

Czy tegoroczny brak paszy i spowodowane przez to zmniejszenie wielu trzód, a zatem i niedobór zwykłéj ilości wełny na jarmarkach ważny wpływ wywrze na polepszenie się cen, o tém można prawie wątpić, ponieważ wszędzie znajdują się znaczne zapasy, a fabrykanci nabytą tanio wełnę na ostatnich jarmarkach nie mogą zużyć w lecie z powodu braku wody, i teraz także niebędą mogli wyrobić z powodu wczesnych mrozów.

Jeśliby jak powszechnie mówią, Belgja miała przyłączyć się do związku celnego niemieckiego, wywarło by to bardzo korzystny wpływ na cenę wełny, chociaż to nie zrównałoby szkód wynikających z połączenia handlowego z krajem, który podobnie jak Belgja doszedł prawie do szczytu przemysłu, i którego przestrzeń zbyt jest małą, aby mógł skonsumować swoje niezliczone produkty, a tém bardziéj brać je od sąsiednich narodów.

ZBOŻE.

Londyn 15 Listopada. — Zdaje się, że zbliża się zwolna epoka lepszych, stalszych i korzystniejszych interesów, więcéj niż spodziewaliśmy się, albowiem od 2 lub 3 tygodni ukazują się w tym kraju wyraźne znaki lepszego ruchu wewnętrznego i większego ruchu w fabrykach, wszędzie widzimy jawne skutki większéj taniości żywności i innych przedmiotów potrzebnych dla średnich i niższych klas. Do tego dodać należy, że prawie w całym kraju w tym tygodniu chleb znowu zniżył się w cenie w skutku nadzwyczajnéj taniości pszenicy krajowéj w ostatnim miesiącu. Chleb jest teraz w ogóle o 25 do 30 szyl. tańszy niż w przecięciu w ostatnich 5 lub 6 latach, bo już od jesieni 1836 pszenica z małemi zmianami utrzymywała się przy cenie, która nie zgadza się z stosunkami i materjalnemi interesami tego kraju. Nie możemy wątpić, że teraźniejsza taniość przynajmniéj do przyszłego lata utrzyma się, bo od wprowadzenia nowego prawa (w Maju r. b.) do 10 Października wprowadzono do Anglji 2,628,485 kwarterów zagranicznéj pszenicy, i 956,419 cetn. mąki (około 3 cetn. na kwarter), która to ilość stanowi prawie 15 pCt całéj massy pszenicy wszelkiego rodzaju konsumowanéj rocznie w Anglji. Prócz tego nieprzypominamy sobie żadnéj jesieni, w którejby pogoda tak bardzo była pomyślną dla nowych zasiewów jak tego roku, i jeśli przyszła wiosna będzie tylko średnio pomyślną, można pewnymi być bardzo obfitych zbiorów. Jakkolwiek dalekiemi jeszcze są te widoki, jednakże wywierają wpływ na operacje naszych spekulantów zbożowych i detalistów. Nienależy także pomijać bez wspomnienia, że pszenica i mąka jest teraz w Stanach Zjednoczonych tak tanią, że na przyszłą wiosnę możemy się spodziewać znacznych dowozów stamtąd, nawet przy teraźniejszém najwyższem cle 20 szylingów. Wielka także ilość tamtejszego zboża przybędzie tu pewnie przez Kanadę, albowiem tamtejsze zboże opłacać ma 5 szyl. za kwarter i przy wprowadzaniu go statkami kanadyjskiemi, nie jest żądane zaręczenie pochodzenia.

Szczecin 18 Listopada. — Wszystko co zostawało do rozprzedania z niedawno przybyłéj przeszłorocznéj szląskiéj pszenicy, zostało w tych dniach przedane na młyn po cenach około 42 1[2 tal. Spekulanci na wywóz ofiarowali nieco mniej. Późniéj znowu kilka partji pszenicy szląskiéj nadeszło, ale jeszcze nie wystawiono ich na targ. Na targu lądowym przy szczupłych dowozach płacono znowu w tym tygodniu o 1 do 2 tal. wyżéj a mianowicie po 43—44 tal. za żółtą pszenicę ale ją tylko konsumenci kupują. Żyta znowu nieco zakupiono na prędką odprawę komorze, i płacono je po 35 tal. Obecnie zapasy są bardzo szczupłe, ale ponieważ przy zbliżającem się zamknięciu żeglugi mało można spodziewać się spekulacji na wywóz, ceny nie będą mogły się podnieść.

Berlin 21 Listopada. — Z powodu braku zapasów bardzo mało jest bez odbytu pszenicy i podług dobroci i wagi gatunków, można przyjąć cenę jéj na tutejszym targu od 50—59 tal. Ceny żyta przy końcu tygodnia ułożyły się w następujący sposób: Na miejscu 82 do 83 funtowe 39—38 tal. 84—85 f. dają 39 żądają 40 tal. Na kanale 84—85 f. 39—38 tal., dalsze ładunki 85—86 f. 36 tal. płacą i jeszcze można dostać. Jęczmień wielki 78 f. na miejscu płacił się po 33 tal., na wodzie 32 pol. tal. Owies na który pokup powiększył się, na miejscu płacił się po 25—27 tal., na wodzie 24 i pół tal. wexlami, 24 talary gotowizną, na dostawę kwietniową żądają 23 1j2 talara.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 26 Listopada 1842.		żądają R. s	żądają k.	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	90	93	75
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	75	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	142	20	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	45	6	41
Lipsk 100 talarów	2 M.	99	75	99	50
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	100	50	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	75	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	98	10	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	94	5	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	5	15
Holend. dukaty nowe		2	97	2	96
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)					
ditto ditto nowe		14	82	14	82
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		79	80	79	50

(*) Wartość kuponu kop. 25 1j2.